

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na poczeko 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 25 fen. od jednolatomowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 markę od dwulatomowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rachunek staje.

Z okazji układów polsko-niemieckich w Berlinie

pisze „Dzien. Berl.” co następuje:

Na pierwszym posiedzeniu w sprawie układów polsko-niemieckich przy udziale przedstawicieli koalicji, które się odbyło, jak wiadomo, w poniedziałek w gmachu byłej pruskiej Izby panów, przedstawiciel rządu niemieckiego podsekretarz stanu Haniel witając przybyłych pańów polskich i ich koalicjantów zaznaczył, że rząd niemiecki z nadzwyczaj bolesnym uczuciem przystępuje do tych układów, pomimo to usilnie starać się będzie o to, ażeby obrady zakończyły się pomyślnie dla obydwu stron. Obowiązkiem obydwóch rządów jako przedstawicieli i kierowników swego narodu jest staranność o przeprowadzenie i dopełnienie uprawnionych życzeń. Głównym życzeniem narodu niemieckiego jest to, ażeby ci członkowie narodu niemieckiego, którzy w przyszłości należeć będą do Rzeczypospolitej Polskiej jako równouprawnieni obywatele korzystać mogli z opieki nad ich dobrami kulturalnymi.

Przedstawiciel rządu polskiego dr. Wróblewski zapewnił w imieniu rządu polskiego, że Polska swych obywateli narodowości niemieckiej traktować będzie lojalnie i uważać ich będzie jako równouprawnionych współobywateli. Delegacja polska cieszyć się będzie, jeżeli układy doprowadzą do dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską a Niemcami.

Któżby w Niemczech przed wojną pomyślał, że takich obrad doczeka się naród niemiecki i do tego jeszcze w gmachu byłej pruskiej Izby panów, tam, gdzie ustawy antypolskie, gdzie ustawę o wyłączeniu Polaków z ziemi ojczystej zatwierdzano! Rozumieć można bolesne uczucie rządu niemieckiego zupełnie, że taka chwila nastąpiła rzeczywiście, a przyszłość ma być sprawliwszą dla Niemców w Pol-

sce, niż nią była osławiona sprawliwość pruska wobec Polaków. Lecz o tem tylko mimochodem. Wielu, bardzo wielu Polaków, wskutek traktatu pokojowego, który Polaków na kresach szczególnie i w kraju nie zadowala, pozostaną w Niemczech, w stronach, które do Polski przypaść były powinny. Jakż los będzie tych Polaków? Jak wobec nich postąpią Niemcy, jak wobec nich postępują już teraz?

Być może, spodziewamy się, że delegację zainteresuje następująca korespondencyja, którą odbieramy z pogranicza śląskiego:

Konfiskata polskiej własności.

„Dziennik Berliński” pisze w numerze 175 o ucieczce Niemców i likwidacji niemieckich majątków na przyszłych obszarach Polski. Co do ucieczki, to prawda. Co do likwidacji zaś należy się spodziewać, że odbędzie się w sposób ludzki i sprawliwy.

Inaczej przedstawia się sprawa z Polakami i ich majątkiem na Śląsku i okolicach Poznańskiego, które przy Niemcach pozostaną. Tu Polacy odbierają z „Besitzsteueramt” dekrety „Sicherheitsbescheid”:

„Przypuszcza się, ponieważ Pan jesteś polskiej narodowości, masz Pan zamiar się wyprowadzić i własność sprzedać i usunąć się z placenta ciężarów wojennych. A więc na podstawie ustawy § 11 nr. 2 z 25 lipca 1918 masz Pan natychmiast w kasie powiatowej deponować poniżej obliczoną sumę upewnijającą 80 proc., zaś podług § 5 20 procent. Częściowo żądane sumy właścicielom zapisano do księgi hipotecznej.”

Uprasza się wszystkie polskie gazety o taskawy przedruk a Poznań i Warszawę o skuteczną pomoc. Współpokrzywdzonych zaś wzywa się, by się zgłaszali do Konsulatu polskiego w Berlinie.

Pogromy.

Niemiecko-szwajcarska gazeta „Die Freie Ztg.” pisała niedawno pod tytułem: „Żydowskie skrzydło wszechniemców” (t. j. hakatystów) co następuje:

W ostatnich tygodniach w gazetach niemiecko-szwajcarskich roilo się od oszczerstw miotanych na Polskę. Artykuł wiary hakatystycznej, że lepiej jest, jeśli 3 miliony Polaków dostaną się pod panowanie niemieckie, zamiast jednego miliona Niemców pod panowanie polskie, tego naturalnie poza granicami niemieckimi nikt nie zrozumie. Dla człowieka z zdrowym chłopkim rozumem zasada większości wydaje się sprawliwa, mniejszość musi się większości podporządkować. Przytem uwzględnia się ochronę międzynarodową dla mniejszości. Nowoczesny Niemiec, choćby był „ludowcem”, uznaje zasady przedstawia większości tylko wtedy, jeśli Niemcy są w większości; jeśli zaś Niemcy są w mniejszości, wtedy ewangelia hakatystyczna z zasady sprawliwości nie uznaje.

Drugi artykuł wiary hakatystów jest ten, że sprawliwiej jest, jeśli 20 milionów Polaków odciętych jest od morza światowego, niżby jeden milion Niemców wschodniopruskich miało być odciętych od swej ziemi ojczystej. Takie rozumowanie pojmie tylko ten, dla kogo liczba 20 przedstawia mniej aniżeli liczba 1, albo kto sądzi, że jeden Niemiec więcej przedstawia wartości od jednego Polaka. (Tak istotnie było zawsze u Prusaków i jeszcze jest dzisiaj poniekąd).

Trzeci artykuł wiary hakatystycznej wobec Polski jest ten, że Niemcy powinni zairzrymac Górny Śląsk, aby przez dostawę węgla z G. Śląska przemysł polski uczynić zależnym od siebie. Tymczasem Niemcy rozdzierają gardła swe, że niemieckie przedsiębiorstwa na Dolnym Śląsku nadal mają sprowadzać swe węgle z polskiego Śląska. Takie stanowisko także tylko ten rozumie, kto z góry jest zdania, że Niemiec jest lepszym

ERCKMAN - CHATRIAN.

Dzielni Górale.

Przełożyła z francuskiego Z. N.

(14) (Ciąg dalszy)
Za chwilę rozbrzmiewał przenikliwy głos piszczałki, gromadziły się tłumy, ze wszystkich stron wawozu ciągnięto z pośpiechem, — przed tartakiem asumiło wkrótce morze głów ludzkich: blade twarze kobiet; smienione wzruszeniem i dumne, spokojne ośla mężczyzn, ogarniętych żądzą ezynu, pragnieniem obrony.

Hullin wstąpił na wielką kłodę z nieswykłą powagą i powiódł wilgotnym okiem po stojących. Uczyniła się uroczysta cisza.

— Bracia! Wróg Ren już przeszedł przed-wesora; wieczorem. Wiemy, że się spieszonym marszem posuwa przez góry, — wkrocył chce do Lotaryngii. Strasburg już jest oblężony. Za trzy dni należy nam się spodziewać kozaków i Niemców.

— Niech żyje Francya! — wybuchło gorące wołanie. Odkryły się wszystkie głowy.

— Niech żyje Francya! — powtórzyl z mocą Jan Kludyusa. — Bo, pamiętajcie, że jeśli się sprzymierzeni przeda do Paryża, to odrasną staną się panami kraju! Spróbujcie tylko puścić tę szarżę!

Gluchy pomruk poszedł poprzez tłumy, potem szalego milczenie jeszcze uroczystsze.

— Zebrałiśmy się tutaj, żeby bronić kraju, żeby bić się z wrogiem, jakśmy postanowili przed tygodniem. Rozumiacie, że to święty obowiązek? — pytał Hullin zdławionym ze wzruszenia głosem.

— Bici Bici się chcemy — szamotało groźnie.

— Namysłote się dobrze. Są pomiędzy wami ojcowie, żywiele liczyh rodzin, — wrogów płyną chmury, — na każdego z naszyh wypadnie dzisiaj śmierć, stu może, — kto wie, czy wielu nie czeka śmierć pewna, na wszystko musimy być przygotowani. Jeśli więc są pomiędzy nami tacy, którym to dotąd nie przyszło do głowy, którzy się nie osują na siłach dotrwać do najsmutniejszego chodby końca, — jeśli są tacy, niechaj odesją w spokoju. Na obronów potrzeba ludzi, których przywiodła tutaj dobra wola, nie namowy. Do innych nie będziemy chować żalu.

Umilkł i wymownem, głębokim spojzeniem ogarnął szeregi zasłuchanych mężczyzn. Nikt się nawet nie poruszył.

— Więc wszyscy, doprawdy wszyscy pragniecie tej walki? — przemówił donośnie, gromko i twardsz mu się rozjaśniła ogromną radością. — Nikt się nie cofa? Ohwała niech będzie Bogu. Dzięki wam, bracia, w imieniu ojczyzny. — A teraz przystąpić do oboru woda. W niebezpieczeństwie najważniejszą rzeczą jest karność i posłuch, — jam dawny żołnierz, — z doświadczenia mówię. Raz obranego woda musimy wszyscy słuchać ślepo, — od tego zależy pomyślność obrony. Radźcie, — a mądrze — i pamiętajcie, że w ręku przyszłego naczelnika nasze losy.

Z pnia zszedł i wmięszal się w tłumy, — gorączka ogarnęła wszystkich. Ludzie podzieliłi się na wsie, na gminy — i każda obradować przagnęła osobno, każda proponowała swego kandydita, każdy burmistrz chciał mieć ostateczne zdanie. Godziny upływały na sporach i bezowocnych, nudnych mowach, — Katarzyna Lefevr niespokojna, z krwistymi wypiekami na chudych policzках, z trudnością hamowała wstępujące rozdrażnienie. Pow-

stała w końcu i snak dała niecierpliwym rudiem ręką, że chce mówić.

Doświadczona, rozumna kobieta zdawna już szczywała szacunku u ludzi, ceniono jej zdanie, uwielbiano prawość, więc też ją otoczyło wielkie kole pragnących usłyszeć, co powie.

— Czas marujemy, przyjaciele — odezwała się z nieswykłą stanowczością. — Każda chwila nam droga, a już tyle ich minęło bezpowrotnie. Czegóż nam potrzeba? Człowieka nieskazitelnego, żołnierza, co niejedną odbył wojnę i najlepiej potrafi wyzyskać nasze niedostępne góry, — prawda? Więc możemy obrali Hullina? On się zna dobrze na woj-skowych sprawach; ja z czystem sumieniem stawiam kandydaturę Jana Kludyusza. Naradźcie się i postanówcie zaraz, koniecznie zaraz, jak najprędzej — wszyscy. Jeżeli dalej tak pójdzie, jak dotąd, Austryacy nadciągną, zanim mianujecie wodza!

— Hullina! Hullina chcemy! — zaczęli wołać najbliżsi stojący, za tymi powtórzyli dalsi, jeszcze inni, aż cały wawoz zawtórował jednogłośnem echem.

— Głosował! Głosował! — niecierpliwili się gorętsi.

Marek skooczył na pień świętego buku i usiłował przekrzyć wołanie.

— Niech podniosą rękę ci, którzy przeciwni są oborowi Jana Kludyusza — przedarło się wreszcie wołanie przez dolinę od końca do końca.

Milczenie.

— Niech podniosą rękę ci, którzy go chcą za wodza — zawołał Marek donośniej jeszcze.

Tysiące rąk pobiegło w górę.

— Ciebie wybrano, Hullinie — wrzassonym głosem rzeki przemłynik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

człowiekiem od Polaka. Jakże teraz można Szwajcarowi, Anglikowi, Amerykaninowi wydomać, że Niemiec tylko dla tego, że jest Niemcem, już miałby być lepszym człowiekiem od Polaka. (Podczas wojny poznali wszyscy Niemców dostatecznie!) Lecz jak należy udowodnić, że Polacy są mniej warty? Bez takiego bowiem dowodu muszą Poznańskie, Prusy Zachodnie i Górny Śląk być oddane Polsce, jeśli mają być zastosowane zasady wiążącości, przez Wilsona wysunięte na widownię.

W tym kłopotie dopomogli hakatystom „dobroliwi i kochani” żydowie, dla których hakatyci zawsze mieli otwarte serce, gdy chodziło o to, by żydowie za hakatystów wyciągali kaszany z ognia. Podczas wojny przysłały Niemcy np. do Szwajcarii agentów żydowskich. Kierownictwo jednakowoż wszystkimi matactwami było w ręku białorasyowych junkrów pruskich, którzy w czasach pokoju żydowi nawet ręki nie podawali, lecz do brudnego rzemiosła, na to żydowie właśnie im się nadawali. Jeśli chodziło o wyzucie tubylczej ludności aż na koszulę, wtemczas posługiwano się żydkami z Niemiec i z Polski. Tak podczas wojny żydowie w ościennych państwach, zarówno czy w neutralnych, czy też na etapie, czy w mundurach oficerskich, czy nawet ozdobieni koronami hrabiowskimi, prowadzili metne interesy dla chrześcijańskiej niemieczyny. Następnym tego jest obecny prąd przeciwżydowski w ościennych państwach Niemiec. W Polsce, na Litwie, na Ukrainie zdarzają się bodaj pogromy, skrupiające się przeważnie na niewinnych żydowskich rzemieślnikach i robotnikach, którzy za to cierpią, że odłamek pewnym żydowskiego plemienia do nadużyć posługiwali się Niemcy.

I właśnie z winy Niemców powstałe pogromy służą prasie niemieckiej od całych tygodni jako dowody przeciw Polakom i przeciw sprawiedliwym dążnościom polskim. Tak nietylko gazety jak „Zürcher Post”, lecz nawet „Neue Zürcher Zeitung” pisały, że barbarzyństwem jest wydawanie żydów w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich (któż słyszał, żeby jakiś Polak u nas zabił albo choćby tylko dusił żydka?) i na Śląsku, wydać w ręce żydobójców Polaków! (Ileż żydów, utuczonych polskim groszem, musieli na nas za granicą nakłamać!)

Cel takiego postępowania jest jasny: chciano udowodnić, że Polacy nie posiadają moralnej i politycznej dojrzałości potrzebnej dla utworzenia państwa własnego, ponieważ u siebie prześladowają okrutnie mniejszość żydowską, tworzącą niemal szóstą część całej ludności w Polsce.

Właśnie tą drogą przez pogromy na żydach chciało Amerykanom, Francuzom, Szwajcarom i całemu światu kulturalnemu dowiedzieć, że Prusy wypelniają międzynarodową misję kultury, jeśli trzymają pod knutem trzy i pół miliona Polaków.

Pruscy junkrowie zaś chcą nietylko zabrane ongiś polskie ziemie zatrzymać, lecz usiłują przedewszystkiem zniweczyć całą Polskę, by raz zapanować nad Rosją. Do tego bowiem przygotował Lenin Rosję w najlepsze. Tylko Polska, zwarta czystą myślą narodową i kulturą wiejską, stoi arcybolszewikowi Leninowi i prusactwu na przeszkodzie. Dlatego precz z Polską!

Lecz Polska jest zaprzyjaźniona z koalicją — a no, to podburza się koalicję na Polskę, a Polskę zaś na koalicję! Sposób ten jest przebiegły i niestety był dotąd skuteczny. Dobre imię Polski upada w Ameryce, w Anglii i w Francji przez rozmaite alarmy o pogromach. Nie jakoby chcieliśmy uniewinniać pogromy, wcale nie, lecz czemu zaprzeczyc należy na mocy zupełnej znajomości rzeczy, to są twierdzenia, że rząd polski nie wkroczył z całą stanowczością przeciw rzekomemu pogromom, i że do tego wcale nie jest w stanie. O ile w Polsce zaszły pogromy, były one jedynie następstwem rozpasywania gospodarczego, wywołanego celowo przez Niemcy przez 4-letnią okupację, przyzem posługiwano się właśnie żydami. Rozpasywanie to wytworzyło tak wielkie napięcie pomiędzy polską wiejską a żydowską miejską ludnością, że gwałtowne wybuchy, przedstawiają się wprost jako przyrodniczy objaw... Lecz rząd polski mimo przeszkód stawianych przez bolszewików i Niemców, zachowuje się zawsze prawidłowo. Trzyma on w karchach wszelkie odruchy gwałtownej samopomocy jak każde inne państwo kulturalne się zbroją. Kto przeciwnie twierdzi, ten wypowiada oszczerstwa.

W jaki podły sposób żydowskie skrzydło hakatystów oczernia rząd polski, wynika z następnego wycinku:

Aresztowanie i wydalenie 5000 polskich żydów z Pesztu.
Ostrawa na Morawach, 11 lipca. Polska agent telegraficzna donosi dnia 9. lipca: Z rozkazu komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych, urzędziła peszteńska (węgierska) policja w nocy po ulicach zamieszkiwanych przeważnie przez żydów, naganke na żydów i aresztowała ich po mieszkaniach, zwłaszcza też całe rodziny. Przeprowadzono bezwzględnie rewizję, przy tem zabrano papiery wartościowe i pieniądze. Około 5000 aresztowanych miano wywieźć z Pesztu i wydalic. Konsul polski w Peszcie osobiście wdał się w tę sprawę, zaprotestował energicznie u komisarza ludowego (węgierskiego) i zażądał zlozowania aresztowanego aresztowanych. Na wstawię się

za żydami odebrał odpowiedź, że rząd węgierski musi postępować bezwzględnie, ponieważ nie może dopuścić, aby przy sposobności jakiegos pogromu przeciw polskim żydom na Węgrzech, nie ucierpieli czasem węgierscy żydzi.

Po wielkich usiłowaniach udało się konsulowi polskiemu uratować 100 żydów. Innych zaarrestowano, pomiędzy nimi dużo starców i dzieci. Wszyscy znajdują się w stanie opłakanym... Polski zastępca przesał rządowi węgierskiemu notę z zastrzeżeniem, że dalsze występowanie przeciw żydom polskim wywoła bardzo energiczny krok rządu polskiego, i do kazał tem przynajmniej tyle, że aresztowanym żydom oddano zabrane pieniądze. Ponieważ dalszym jego żądaniem nie stało się zadosyć, uważał za konieczne wysłanie do rządu węgierskiego jeszcze drugiego protestu.

Powyszy telegram, wyjęty z numeru niemieckiej gazety „Prager Tageblatt”, nieprzyjanej Czechom, z dnia 12. lipca, nie ukazał się w żadnej niemieckiej gazecie, w żadnej gazecie niemiecko-szwajcarskiej i w żadnej gazecie niemiecko-austriackiej.

Dla czego nie? — Dla tego, ponieważ telegram ten przedstawia rząd polski w zupełnej prawidłowości państwowej wobec narodowych mniejszości, ponieważ telegram ten jest policzkiem dla oszczerstw wszechniemiecko-hakatystycznych.

Tyle wspomniana, sprawiedliwa niemiecko-szwajcarska gazeta.

Więc aresztowania, przeszukiwania domów, zabieranie przytem pieniędzy i mienia — to są „pogromy”.

Ileż to Polaków naszej dzielnicy? Ileż to Polaków nie aresztowano? Wypędzono z domów pod groźbą uśmiercenia? Ileż to domów polskich nie przeszukiwano „za kulomiotami” i amunicją — a zabrano przy tej sposobności zegarki, pieniądze, żywność, ubrania, bieliznę i t. p.?

Jakież to „konsul” się za nami ujmował, kiedyśmy prawie wszyscy żyli pod groźbą gwałtów i odgrazań się niesłychanych? — pyta słusznie „Nadwiślanin”. — Czyż to nie były pogromy, te same co w Peszcie?

I o tych prześlaciach, o których nie zapomni żaden Polak, dopóki żyć będzie — nie pisała prasa niemiecka, mimo iż prasa polska codziennie o nowych wybrakach, gwałtach i grabieżach donosiła.

Odpowiedź na powyższe pytania dał sprawiedliwie myślący Niemiec w wspomnianej powyżej gazecie szwajcarskiej — wydał wyrok ostry na swych rodaków — lecz wyrok słuszny i sprawiedliwy. Lecz takich Niemców jest niewiele.

Obchód Unii Lubelskiej we Lwowie.

Dnia 11. i 12. sierpnia przypadają dwie ostatnie daty z 350. rocznicy wiekopomnego dzieła w historii polskiej, połączenia Polski, Litwy i Rusi pod panowaniem króla Zygmunta Augusta w jedną nierozdzielalną całość. Od miasta Lublina, w którym wielkie to dzieło przyszło do skutku, nosi ono nazwę Unii Lubelskiej. Sam akt Unii dokonany został wprawdzie 1. lipca 1569 r., ale Sejm polski w Lublinie, na którym Unię zawiazano, a który rozpoczął swoje obrady w styczniu, zakończył się dopiero 12. sierpnia, zaś w przeddzień jego rozjeżdża się, t. j. 11. sierpnia nastąpiło uroczyste ogłoszenie zatwierdzenia aktu Unii Lubelskiej, czyli to, co w dzisiejszym języku politycznym zowie się ratyfikacją traktatu.

Na pamiątkę Unii Lubelskiej usypano w trzechsetną jej rocznicę w r. 1869 we Lwowie kopic, który po wieczne czasy świadczyć będzie o nierozdzielalnym związku Polski, Litwy i Rusi.

Onegdaj w 350-letnią rocznicę odbyło się koło tego kopca na polanie uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni: generalny delegat Galecki, reprezentanci wojskowości, szefowie urzędów i liczna publiczność. Oddziały wojskowe były ustawione w czworobok. W czasie mszy św. kompania szturmowa dała salwę. Przemawiał delegat miasta profesor Chlamiacz, który podniósł znaczenie Unii Lubelskiej. Po mszy ruszyli ku miastu pochod, w którym wzięły udział szkoły, organizacje zawodowe, reprezentacje miasta itd. oraz tłumy publiczności. Pochód zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, a potem przed gmachem sejmowym, gdzie przemawiał ks. arcybiskup Hryniewiecki. Wieczorem odbył się w teatrze miejskim akademii, podczas której przemawiał prof. Stanisław Zakrzewski.

Komiteł obchodu 350-letniej rocznicy Unii lubelskiej ogłasza deklarację ks. arcybiskupa Hryniewieckiego. Zaznacza ona idee przewodnią polityki polskiej wobec innych narodów, zwłaszcza wobec Litwy, wskazując zespół bratni, jako cel naszych dążeń.

Rocznica Unii Lubelskiej budzi w sercach naszych echo mądrego prawa, którym przez 350 lat naród polski z własnej woli związał się z ludnością Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozostającą z górą 500 lat w unii z państwem polskiem, stanowią przemożną gospodarczą całość, ludy tam osiadłe związane są w przeważnej części węzłami tej samej religii i tylniewkową wspólnością dół i niedoli. Rozbiory Rzeczypospolitej tę wspólność zerwały na przeciąg półtora stulecia, nawiązanie jej na nowo jest celem wojska polskiego, które wzięło za hasło wyzwolenia. Ludy Wielkiego

Księstwa Litewskiego mogą liczyć na najszersze ze strony polskiej uznanie wymagane do rozwoju narodowego i kulturalnego oraz niezbędnych w tym celu odrębności i poręki państwowych, bez umy dla przyszłego z Polską zespolu i wspólnego pozycia.

Herbert Hoover.

Nazwisko tego szlachetnego człowieka, który bawi obecnie w Warszawie, zespoliło się nazawsze z dziejami dwóch najkrwawiej przez wojnę światową doświadczonych krajów, z Belgii i Polski.

Od początku najazdu niemieckiego na Belgię, nim jeszcze Ameryka przystąpiła do związku państw, walczących o lepsze jutro narodów, Hoover wszystkie swe siły, cały górny łot swego kochającego ludzkość ducha, poświęcił na usługi tej ziemi, przez którą przetoczyła się druzgocąca rozkwit życia armia niemiecka, aby ludność ujarzmloną i nekana wydobyć z pod kół armatnich, z pod kopyt cwałujących koni, z pod wymierzonych karabinów.

Na miejscu bogatych i ludnych grodów i wsi, za legły kraję pracy, dobrobytu i szczęścia, dymiące gruzy i ruiny.

A na tych zwaliskach konały w nędzy i głodzie krocie tysięcy starców, kobiet a nadewszystko dzieci. I tu właśnie było pole walki Hoovera, walki najszlachetniejszej na ziemi: dobra ze złem, słońca z ciemnością, miłosierdzia z okrucieństwem.

Herbert Hoover uratował Belgom całe pokolenie ich narodu; odkradł grobom łup, na które czekały jamy cementarne, a gdy dozedł go jęk dręczonej przez Niemca Polski, z tą samą energią, a może z jeszcze większą i ofiarniejszą miłością zwrócił się ku najuboższemu i najniebezpieczniejszemu w naszej ojczyźnie.

Milliony dolarów, krocie wagonów, floty okrętów za jego pośrednictwem wysłała Ameryka do Polski. Ileż istnień ludzkich zawdzięcza Hooverowi swój byt, ileż też osuszyły jego dary, ile nieszczęścia zmógł on potężną siłą swej tytanicznej pracy i swego oddanego ludzkości serca. Polska nigdy nie zapomni temu obcemu, że stał się naszym opiekunem i dobroczyńcą.

Z tych dzieci, które od głodowej uratował śmierci, wyrosną obywatele i obrońcy, a plon ich pracy jego będzie zasługą.

We wdzięcznem sercu zachowajmy nazawsze nazwisko Herberta Hoovera. To bohater szlachetnego czynu.

„Gazeta Lwowska” zamieszcza artykuł wstępny, w którym wskazuje na zasługi p. Hoovera. Hoover w najcięższej chwili pośpieszył Polsce z pomocą aprobowaną, czem zasłużył sobie na wdzięczność Polski. Szczególnie miasto Lwów w najcięższych czasach zdołało się wyżyć tylko dzięki pomocy amerykańskiej. Również akcja dla dzieci, dzięki pomocy amerykańskiej, przyniosła bardzo piękne rezultaty. Lwów zaciągnął bardzo wielki dług wdzięczności wobec Ameryki. Przyjazd Hoovera do Polski następuje w chwili, gdy będziemy musieli znowu zapukać do serca Ameryki i o dalszą pomoc. Witając Hoovera, wyraża „Gaz. Lwowska” ufność, iż Ameryka nie odmówi dalszej pomocy, a Hoover będzie i nadal naszym orędownikiem.

Z Anklam na Pomorzu

piszą nam:
Sami Niemcy przyznawają, że od klęski głodowej uratowali ich podczas wojny li tylko Polacy, których w liczbie 800 000 zmusili do pracy na swej roli, podczas gdy oni sami walczyli z wrogiem. O wdzięczności jednak, jaką za tę pracę okazywali polskiemu robotnikowi, świadczyć może — między innymi — następujący wypadek, który wydarzył się b. r. na pobliskim majątku Derszewitz.

Do sklepu wsi dwórze dobili się przy końcu zeszłego roku złodzieje i zabrali właścicielowi pewną ilość mięsa i słoniny. Podejrzanie padło na ludzi z Polski; ponieważ ich jednak pan do pracy potrzebował, czekał cierpliwie, aż mieli wrócić do kraju. Ostatniego dnia przed wyjazdem wziął zaś jednego z robotników, Henryka Ciemnieckiego, do komory, zaczął go razem z inspektorem niemiłosiernie bić, chcąc chłopaka zmusić, aby winowajców zdradził. Gdy chłopak nie pomógł, włożyli mu oprawcy powrót na szyję przeczucili przez drąg znajdujący się u sufitu, przycięgli, tak, że chłopak się dusił i sądził, że ma śmierć przed oczami, i w tym strachu wymienił nazwiska tych, których o kradzież sam posądzał.

Wtedy zawołał właściciel do siebie drugiego robotnika, Wincentego Nowakowskiego, zaczął się nad nim w ten sam nieładzi i bestyalny sposób pastwić tak długo, aż się chłopak sam do kradzieży przyznał i spółwinowajców wydał. Nim pociąg z dworca ruszył, by biednych jeńców po pięciolatej niewoli zawięz do Polski, zjawił się we wagonie właściciela z żandarmem i kazał nieszczęsnym sprawców kradzieży zatrzymać. Sąd sądził ich na 6, 9 i 12 miesięcy w więzieniu.

Dwa razy zawiadomiono władze sądowe o nieładziem zęczeniu i ohydnam pastwieniu się owego pana nad swoimi ludźmi, żeby ich zmusić, aby się do winy przyznali — i dwa razy prokurator wnioski odrzucił, tak, że obecnie wysłano całą sprawę do ministerium sprawiedliwości w Berlinie. **Ciekawym**

W ten sposób... który się nazywa... który w obawie... dostał... tak bestyalny... jest na wolności... dy państwowe... Amstrat w... Takie rzecz... blice niemieckie... świat ciągle je... by sobie możn... Wette w swoje

Bestyalstwo

Od osób... szawy dowiad... szczegółów o... jach bolszewi...

W okolicach... dworów, nade... polskie i czes... się nad miesz... barzyński. Po... cioty pozamy... giynych nie po...

Grzej jes... gdzie bandy b... Próc Stepanie... cę jedną i dr... dno, Omielan... fu padli w os... zef Czeski, W... hicki, Ksawer... Stanisław i... gólnionych p... bolicia padło... kim bolszewi... powdeptywali... szczo-konie

Jednak... zaszedł w K... 16 lipca. W... przed którym... sarza bolszew... zwolenie ks... wienie naboż... lecz w dniu... rowski wysze... bolszewi... nie bez z... salw do... mnie uchod... czyli tu... wolną d... wpędzają... do nich, ja... kilkadz... ub rana... Polaków.

Dalszy

Do zajęc... dalej naprzo... 11 b. m. g... Front lit... w dalszym... kierunku na... ścięgu za nie... o 25 km. n... ska.

Front w... łowej koncer... z frontu syb... peracyą prz... lńskiego pr... nu Brody... Krzemie... Nieprzyjacie... Komuni...

Front lit... naszych wo... trudności te... od Mińska... na, Kondzia... jęców do... aka oddział... się o linie... wschód od... Rozproszon... stawiają mi...

Je... We wto... to budzi o... On to bow... się w nasz... przedsięwz... rolę powo... sę, kilk...

part sposób sobie władze sądowe z owym właścicielem, który się nazywa Wette, postąpią. Głodny człowiek, który w obawie śmierci przyznał się do kradzieży miasa dostał rok więzienia, a oprawca jego, który w tak bestyjalny sposób z nim sobie postąpił, nie tylko jest na wolności, ale piastuje do ostatniej chwili urząd państwowy! (Jest Amtsvorsteher w swojej wsi i Amtsrat w swoim obwodzie.)

Takie rzeczy zachodzą dziś w nowej wolnej republice niemieckiej, a potem dziwi się Niemcy, że ich świat ciągle jeszcze zowie „barbarzyńcami”. Zyczyłby sobie można, żeby koalicja żądała wydania pana Wette w swoje ręce i sama go sprawiedliwie osądziła.

Bestyjalstwa bolszewików na Wołyniu.

Od osób przybyłych świeżo z Wołynia do Warszawy dowiaduje się polskie biuro prasowe nowych szczegółów o wyrafinowanym okrucieństwie i gwałtach bolszewickich, popełnionych na ziemi wołyńskiej.

W okolicach Równego po doszczętnym zrabowaniu dworów, nadeszła kolej na gęsto rozrzucone kolonie polskie i czeskie. Prócz rabunku bolszewicy znechęcają się nad mieszkańcami nowych kolonii w sposób barbarzyński. Po polsku zabraniają mówić zupełnie. Kościoły pozamykano i na spełnienie obowiązków religijnych nie pozwalają.

Gorzej jeszcze dzieje się w okolicach Stepania, gdzie bandy bolszewickie rabują wszystko doszczętnie. Prócz Stepania zrabowano wioski: Kamionkę, Mielinę jedną i drugą, Hutę Stepańską, Hutę Mycką, Ledno, Omielanekę i Temne. W Stepaniu ofiarami mordów padli w ostatnich czasach następujący Polacy: Józef Czeski, Wojciech Zaleski (organista), Marceł Kuchnicki, Ksawery Kołodziejki, Kiebasiniński z córkami Stanisławą i Janiną. W czasie rabunków w wyszczególnionych powyżej wioskach ofiarami mordów lub pobicia padło przeszło 150 osób. W kościele stepańskim bolszewicy poniszczyli wiele obrazów, a księgi powdeptali w błoto. W cerkwi prawosławnej umieszczono konie na znak lekceważenia każdej religii.

Jednak najdzikszy, najbardziej oburzający fakt zaszedł w Kazimierzu w okolicy Stepania w dniu 16 lipca. W dniu tym przypada święto Matki Boskiej, przed którym mieszkańcy parafii zgłosili się do komisarza bolszewickiego na stacyi Małyń z prośbą o pozwolenie ks. Kaczorowskiemu z Bereźnego na odprawienie nabożeństwa. Komisarz pozwolenia udzielił, lecz w dniu 16 lipca w momencie, gdy ks. Kaczorowski wyszedł na ambonę, aby wygłosić kazanie, bolszewicy otoczyli kościół i zupełnie bez żadnych powodów dali kilka salw do wnętrza. Gdy ludność poczęła tłumnie uchodzić z kościoła, bolszewicy otoczyli tłum, skierowali go na jedyną wolną drogę do stawu, a następnie wpędzając ludzi do wody, strzelali do nich, jak do kaczek. Tę dziką zabawę, trwającą kilkadziesiąt minut, opłaciło śmiercią lub ranami około 100 osób, przeważnie Polaków.

Dalszy odwrót wojsk bolszewickich.

Krzemieniec i Dubno wzięte.

Po zajęciu Mińska prą zwycięskie wojska polskie dalej naprzód. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 b. m. głosi:

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel wycofuje w dalszym ciągu rozgromione przez nas oddziały w kierunku na Bereźnę. Nasze oddziały osiągnęły w pościgu za nieprzyjacielem dnia 10 b. m. linię odległą o 25 km. na północny i południowy wschód od Mińska.

Front wołyński: Aby przeciwdziałać dalszej celowej koncentracji wojsk bolszewickich, przetrzucanych z frontu syberyjskiego na nasz front, w związku z operacją przedsięwziętą na Litwie wojska frontu wołyńskiego przeszły również do akcji zaczepnej z rejonu Brody—Łuck. Po krótkich walkach zajęto Krzemieniec i Dubno. Dalsza akcja w toku. Nieprzyjaciel cofa się za rzekę Stuble.

Komunikat z 12 b. m. brzmi:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie akcja naszych wojsk rozwija się mimo złego stanu dróg i trudności terenowych pomyślnie. Na północny-wschód od Mińska oddziały nasze dotarły do linii Nowa Hojna, Kondziałowice, Downarówka, biorąc większą ilość jeńców do niewoli. Na południowy-wschód od Mińska oddziały nasze wypierając nieprzyjaciela oparły się o linię Smilowice, Piaski, Dubowo. Na południowy-wschód od Kiejdanów rozwinęły się dalsze walki. Rozproszone oddziały nieprzyjacielskie, gromadząc się, stawiają miejscami dość ciężki opór.

Herbert Hoover w Warszawie.

We wtorek przybył do Warszawy H. Hoover. Imię to budzi odzwiek wdzięczności w sercach polskich. On to bowiem — ten wielki Amerykanin — zapisał się w naszej pamięci wielką akcją ratunkową, jaką przedsięwziął dla Polski. Odbiół w żyty w naszą niełatwą powojenną zorganizował olbrzymi kredyt, wynoszący bilion dolarów i za pieniądze te zaku-

puje żywność dla Polski. Specjalną zaś opiekę, opiekę ojcowską, powiedzieć można, rozciągnął nad głodem dzieckiem w Polsce, wysyłając odnośną misję z darami żywnościowymi wartości 30 milionów marek z górą. Humanitarna akcja Hoovera uratowała w Polsce tysiące istnień od głodu. To też przyjmowano go w Warszawie z wielkimi owacyjami. Na dworcu oczekiwał dostojnego gościa prezydent ministrów Paderewski z małżonką w towarzystwie licznych dygnitarzy i przedstawicieli poselstw zagranicznych i koalicyjnych. Na peronie ustawiona była warta honorowa z orkiestrą wojskową, która w chwili nadejścia pociągu odegrała hymn amerykański, podczas gdy tłumnie zebrana publiczność wznosiła okrzyki: niech żyje!

Ponowne rokowania w sprawie Cieszyńskiej?

„Temps” donosi, że najwyższa Rada wezwała komisję polską i czesko-słowacką, aby podjęły znów rokowania w sprawie cieszyńskiej.

O samodzielność Górnego Śląska.

Jak donosi biuro Wolfa wyrazić się miał prezydent Hirsch wobec współpracownika „Achtuhrblattu”, że rząd pruski nie będzie się sprzeciwiał utworzeniu samodzielnej prowincji górnośląskiej pod zwierznictwem Prus. Zatem utworzenie takiej samodzielnej prowincji jest tylko kwestią czasu. — Dziwne, jak się to o losach polskiej ludności decyduje bez jej udziału.

Rokowania polsko-niemieckie.

Z Berlina donoszą: Na wtorkowym posiedzeniu wspólnych delegacji porozumiano się co do utworzenia komisji i podkomisji dla spraw, nad którymi mają się odbyć rokowania. W środę przed południem odbyła się u ministra spraw wewnętrznych narada wszystkich władz odnośnych spraw. W rokowaniach chodzi mianowicie o sprawy politycznej i wojskowej administracji, sprawy szkolne i kościelne, dobroczynności, zabezpieczeń, domen państwowych, lasów, kolonizacji; dalej o oddanie interfiowanych i jeńców, o amnestję i zaniechanie spraw karnych, o sprawy komunikacji, o uregulowanie spraw finansowych, zwłaszcza co się tyczy pensji, włącznie pensji wojskowych. Właściwe rokowania w poszczególnych komisjach rozpoczną się z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Otworzenie rozwiązanego

Podkomisaryatu w Gdańsku.

Rząd niemiecki zgodził się na ponowne otwarcie rozwiązanego Podkomisaryatu w Gdańsku, na umorzenie politycznych procesów przeciw komisarzowi p. Łaszewskiemu i innym członkom Podkomisaryatu w Gdańsku, dalej na dopuszczenie współpracowników przy landratchach na ziemiach przypadających Polsce. Zastrzega sobie wszakże zbadanie listy kandydatów.

Podkomisaryat w Gdańsku.

Hoffmann.

Język polski w szkołach gdańskich.

Gazety niemieckie oburzają się wielce na fakt, że od 1 września b. r. rozpoczyna się w szkołach ludowych w Gdańsku nauka języka polskiego, dalej sarkają gazety niemieckie, że polscy finansisci zakupują w Gdańsku różne domy, chcą założyć bank i różne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Nowy urząd.

Z Poznania donoszą: Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej mianował dnia 7. 8. 19. p. Dr. Naroyza i Jębeka z Środy kierownikiem urzędu pod nazwą: „Główny zarząd wymiany pieniędzy przy Ministerstwie Skarbu, Oddział Poznański” z upoważnieniem do wykonywania wszelkich czynności wynikających z rozporządzeń, wydanych przez Ministerstwo Skarbu a dotyczących wymiany pieniędzy i do wydawania z swej strony odpowiednich i potrzebnych rozporządzeń.

Niemcy pertraktują o naftę galicyjską.

Z Berlina donoszą, że ze strony niemieckiej będą niebawem podjęte pertraktacje z przedsiębiorcami galicyjskimi kopalni naft. W pertraktacjach uczestniczyć będą przedstawiciele rządu polskiego i niemieckiego. Rozchodzi się o dowóz nafty, benzyny, smarów i parafiny do Niemiec.

Niemcy tęsknią za monarchią.

Pisma niemieckie podkreślają nieustający w Niemczech ruch monarchistyczny; nawet „Vorwärts”, wskazując na rozłam pomiędzy robotnikami, powiada, że spartakisci są najlepszymi pomocnikami i krzewicielami ruchu monarchistycznego. Robotnicy niemieccy — powiada „Vorwärts” — powinni zrozumieć, że w Niemczech jest więcej ludzi, którzy wolą raczej monarchię, niż republikę sowiecką; gdyby przyszło kiedykolwiek przy pomocy średniego stanu do walki między skrajnymi stronnictwami, to zwycięstwo skrajnej reakcji byłoby pewne.

Niemcy demobilizują.

Z Berlina donoszą: Demobilizacja armii niemieckiej postępuje szybko naprzód. Inspektorzy twierdz i oddziały wojennej telegrafii rozwiązane zostaną do końca września. Oddziały techniczne i kolejowe zostaną ogromnie zmniejszone, szkoły kadecckie wydane zostaną do dyspozycji władzom cywilnym, lekarze garnizonowi będą rozpuszczeni. Komendantury większych placów ćwiczeń dla artylerii będą w większej części do końca września rozwiązane. Tak samo i generalny inspektorat kawalerii oraz szkoły artyleryjskie. Poza tym inżynierzy saperów będą rozpuszczeni, oraz inspektoraty forteczne w obwodach: Grudziądz, Moguncy, Kolonii, Strasburga, Metz, Chelmie i Królewcu. W Berlinie pozostanie zamiast gubernatora komendantura, poszczególne oddziały wielkiego sztabu generalnego zostaną zupełnie rozwiązane albo przydzielone do władz cywilnych.

Nowa konstytucja niemiecka.

Berlin. Oświadcznik państwowy ogłasza nową konstytucję, na podstawie której prezydent ministrów Bauer zamianowany został kanclerzem Rzeszy, zgromadzenie narodowe (Nationalversammlung) przybiera nazwę parlamentu, wszyscy urzędnicy państwowi i komunalni oraz wojsko mają naychmiast zostać zaprzysiężeni na nową konstytucję.

Odpowiedzialność generała v. Falkenhayna.

Generał v. Falkenhayn, były szef sztabu generalnego armii niemieckiej, wystąpił do prezydenta republiki niemieckiej list, w którym zaznacza, że za wszelkie operacje wojskowe od 14. września 1914 r. do 29. sierpnia 1916 r. on jedyny jest odpowiedzialny. Generał podkreśla w końcu, że nie myśli bynajmniej dobrowolnie stawiać się państwu nieprzyjacielskim.

Skazanie na śmierć żołnierzy Grenzschtzu.

Sąd wojenny w Pile skazał w środę ubiegłą na śmierć dwóch żołnierzy Grenzschtzu, Pawła Dietricha i Erwina Böttke. Obaj wspomniani żołnierze w dniu 9 lipca r. b. zabili i obrabowali posiadziciela Sychalskiego. Złoczyńcy przyznali się do winy w zupełności.

Austria zafantowana.

W angielskiej Izbie niższej oświadczył minister Chamberlain, że rządy Anglii, Francji i Włoch dostarczyły Niemieckiej Austrii żywności i surowców za sumę 9 milionów funtów szterlingów i żądają teraz, aby im Austria dla zapewnienia odbioru tej należności zafantowała: wszystko swe złoto, efekty zagraniczne, wszystko drzewo budulcowe, wszystkie kopalnie soli a w końcu i wszystkie publiczne zakłady większych miast, w tem także i Wiednia.

Austria musi wydać lotrów bolszewickich.

Wied. Biuro Kor. donosi z Budapesztu: Na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów zawiadomił min. spraw wewn. że prokuratora wdrożyła postępowanie przeciw Beli Kohnowi i towarzyszym i poczyniła odpowiednie kroki, aby uzyskać wydanie komunistów, którzy schronili się do Austrii. Wiedeńska dyrekcja policyi otrzymała upoważnienie do uwięzienia internowanych komunistów, oraz do pozyskania dochodów, czy oprócz znanych już, jeszcze także inni komuniści węgiercy nie schronili się do Austrii. Wreszcie zawiadomił minister sprawiedliwości, że przeciw wszystkim członkom rządu komunistycznego wdrożono postępowanie karne i poczyniono kroki celem ich uwięzienia.

Piękny przykład włoskich kolejarzy.

Wedle urzędowego telegramu z Rzymu oświadczyli Nittiemu włoscy kolejarze telegraficznie, że gotowi są codziennie jedną godzinę dłużej pełnić służbę ponad przepisaną liczbę godzin pracy. Nitti wyraził im swoje najwyższe uznanie za zrozumienie interesów państwa i gotowość niesienia mu pomocy w ciężkiej chwili.

Zgon milionera-filantropa.

W Londynie zmarł w tych dniach Andrew Carnegie, znany miliardier-filantrop amerykański, który dorobiwszy się olbrzymiego majątku, poświęcał również olbrzymie sumy na cele dobroczynne i kulturalne, zwłaszcza pokojowe.

Zbrodnie przywódców komunistycznych w Budapeszcie.

W Budapeszcie aresztowano wszystkich przywódców komunistycznych za popełnienie zbrodnie. Obecnie ogłasza się bliższe dane o wyniku śledztwa. Między aresztowanymi znajduje się 21 komisarzy ludowych, 82 członków rad robotniczych i 186 terrorystów. Za przestępstwa polityczne nie aresztowano nikogo. Rewizje domowe wykazały, że aresztowani komuniści popełniali na swych stanowiskach olbrzymie sprzeniewierzenia.

Fonowne pogromy żydów w Budapeszcie.

Z Budapesztu donoszą: W kilku punktach miasta przyszło ponownie do wykroczeń, mających charakter pogromów. Rumunki naczelny komendant zakomunikował rządowi węgierskiemu, że wprawdzie Rumuni nie zamierzają mieszać się do wewnętrznych spraw Węgier, musieliby jednak wtroczyć w razie powtórzenia się pogromów.

Brak węgla w Europie.

W sprawie węglowej doniesiono do Paryża następujące szczegóły: Rząd czechosłowacki nie rozporządza, wedle urzędowego doniesienia, dostateczną ilością środków opałowych dla podtrzymania przemysłu w kraju. Urzędowe doniesienie z Warszawy opiewa, że rząd polski potrzebuje co najmniej miesięcznie 600 tysięcy ton węgla z Górnego Śląska, aby utrzymać ruch w polskich fabrykach. Rząd włoski wysłał do Polski i Czech osobną komisję, która ma zbadać, czy traje te nie mogłyby dostarczyć Włochom węgla. Niemiecka Austria, która skazana jest tylko na dowóz węgla z zagranicy, przechodzi ciężki kryzys. Mówią tam o tem, że rząd będzie zmuszony zamknąć z początkiem zimy gazownie, które dostarczają światła i ciepła dla 100 000 rodzin, 40 000 mniejszych zakładów przemysłowych i 400 kuchni gminnych. Także stacje elektryczne i kolejki uliczne będą musiały stanąć wkrótce. Wiedeń powinienby otrzymywać podczas zimy 3600 ton węgla codziennie, a otrzyma go tylko wedle układu z Czechami 1640 ton. Rząd austriacki wysłał prośbę do Francji, aby dostarczała Austrii z zagłębia Saary 200 ton węgla dziennie. Belgijska produkcja węgla spadła od r. 1914 miesięcznie do 40 procent. Dlatego była zmuszona wydać zakaz wszelkiego wywozu węgla za granicę.

Hajdamacy przed sądem.

Przed sądem karnym we Lwowie toczył się w tych dniach proces przeciw 2 hajdamakom rusińskim, Michałowi i Fedakowi, o zamordowanie w zwierzęcy sposób rzymsko-katolickiego ks. Czernika i jego 70-letniego ojca. Mordercy zaprowadzili swoje ofiary na cmentarz, zawiązali im oczy i tam zastrzelili. Na ciele znaleziono rany, zadane im za życia bagnietem i kolbami. Obaj oprawcy dostali się później w ręce polskie. Po kilkudniowych rozprawach skazał ich sąd na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca założył przeciw wyrokowi apelację.

Ameryka ratyfikuje traktat.

Z Nowego Jorku donoszą, że komisja pokojowa senatu amerykańskiego uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko osterem zalecie senatowi ratyfikację traktatu pokojowego z Niemcami. Zaś Wilson satęł od senatu szybkiej ratyfikacji traktatu pokojowego, gdyż od tej ratyfikacji zależy powrót do normalnej gospodarki pokojowej.

Ano, może się wreszcie doszekaemy! Albowiem, jak „Times“ donosi z Paryża Rada ententy postanowiła, iż okupacja G. Śląska przez wojska koalicyjne nastąpi w 14 dni po ratyfikacji traktatu pokojowego przez Stany Zjednoczone.

Z bliska i z daleka.

— Więcej chleba! Już dawniej donosiliśmy, że istnieją zamiary podwyższenia dotychczasowej racy chleba. Obecnie donosi „Lokal-Anzeiger“, że minister spraw żywnościowych przedłożył rządowi niemieckiemu wniosek z życzeniem, żeby na jesień r. b. dotychczasowa racja chleba podwyższona o nadto wymielanie zboża z 94 na 82 procent obniżono. Rząd atoli dotychczas do wniosku się nie przychylił, gdyż nie wiadomo mu jeszcze, czy zbiory tego-rocznego zniwa, jakoteż możliwy dowóz zboża z zagranicy na tego rodzaju polepszenia zezwola.

— Bacność kolejarze górnośląscy! W obwozie przemysłowym uwijają się między kolejarzami wysłannicy pokroju komunistycznego łowiąc ryby w mętnej wodzie. Mianowicie werbuja członków do swej czerwonej organizacji kolejarzy, chwytając ją pod niebiosa. Opowiadają, że tylko socjalistyczny D. E. V. może kolejarzom być pomocny, gdyż jest mistrzem w wywoływaniu „puczw“, bez których ani rusz. „Puczanie mają czerwoni — jak się jeden z ich przywódców wyraził — witać przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Za wyjątkiem tej tajemnicy jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Z tego wynika także, że nie chodzi bractwom czerwonym o poprawę losu kolejarzy. Ich celem jest zeszeregowanie największej liczby kolejarzy, aby ich mieć na zawołanie do wywoływania „puczw“. — Więc bacność kolejarze górnośląscy! Nie dajmy się balać przez czerwonych krzykaczy. My sami wiemy, gdzie nas but ciśnię i nie potrzebujemy rad przybłędów obcych. Dla nas jest miejsce tylko w oddziale kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

— 75-letni jubileusz publicznego palenia. Niezwyczajny jubileusz obchodzimy w bieżącym roku pod zaborem pruskim. Otóż w bieżącym roku mia

łać, odkąd wolno publicznie zapalić cygaro, papierosa lub fajeczkę. Przedtem tylko pokryjomu było można używać przyjemności palenia. Większą część przepisów krepujących palaczy zniesiono 1844 roku. Odtąd nastąpiła „złota wolność“, niestety dziś tak kosztowna, dla lubowników palenia.

— Gazeta amerykańska na Górnym Śląsku. Niemieckie gazety donoszą, że amerykańscy „królowie prasy“ krzają się około założenia pierwszej gazety amerykańskiej na Górnym Śląsku. Nowa gazeta wychodzić ma raz na tydzień w języku angielskim i przeznaczona jest dla wojsk amerykańskich, które niedługo mają zająć przestrzenie górnośląskie, podlegające głosowaniu ludowemu.

— Nowe dwudziestopięć-fenygówki papierowe. Miasta i powiaty górnośląskiego obwozu przemysłowego wydały w czasie wojny mnóstwo pieniędzy papierowych. Między innymi zaprowadzono z powodu braku pieniędzy drobniejszych papierowe dwudziestopięć-fenygówki. Ważność tychże, która upływa z dniem 30 września r. b., przedłużona została do 31 grudnia r. b. Po upływie tego czasu stają się owe papierki, zwane przez ludność „spartakusami“, nieważne. Natomiast wydane zostaną nowe papierowe dwudziestopięć-fenygówki, które będą nieco mniejsze od dotychczasowych, a nadto lepiej będą wyglądały.

— Podrożenie biletów kolejowych. W skarbie niemieckim znajdują się pustki, wobec czego opodatkowuje się obywateli netylko pośrednio, lecz i bezpośrednio. Nowym podatkiem bezpośrednim będzie podrożenie jazdy i opłat frachtowych na kolejach niemieckich. Donoszą, że nowa podwyżka wynosić będzie 100 proc. Miłé widoki!

— Niedana próba. Przykry zawód spotkał niemieckie koła rolnicze na G. Śląsku. — Jak się żalą gospodarze w jednej z gazet niemieckich. Otóż do prac przy żniwach sprowadzili sobie kobiety, będące bez pracy z Berlina, — tymczasem nadzieje zawiodły. „Hamstrować“ — zawoźdzą biedni gospodarze — chcą wszystkie, ale pracować ani rusz. Całą jazdę uważały więcej za „urlop dla wypoczynku“. Dla tego w wielu wypadkach pozbyto się tych darmozjadów jak najszybciej. Nowa próba ma się teraz odbyć ze sprowadzeniem ludzi bezrobotnych ze środkowych okolic przemysłowych, a gdy i ta próba zawiedzie, — natenczas nie pozostaje nic innego, jak przyjąć zagranicznych robotników, (od Red. to znaczy z Polski), których jest podostatkiem. W końcu burząją się rolnicy, iż żniwa trzeba sprzątnąć przy pomocy obcokrajowców, co jest z trudnością połączone. I to w chwili, gdy w wielkich miastach setki tysięcy ludzi bezrobotnych pobierają miliony marek zapomogi, a rząd nosi się z planem osiedlenia milionów Niemców poza morzem, którzy w starej ojczyźnie kawałka chleba znaleźć nie mogą. Zdaje się atoli, że dla gospodarzy warunków stracił już Niemiec rozumienie.

Tak bładają niemieccy gospodarze, a żale ich zupełnie pojmujemy. Można też naprzód powiedzieć, że i druga próba z bezrobotnymi ze środkowych Niemiec się nie uda, i to z tej prostej przyczyny, iż i oni wola pobierać wysoką zapomogę dla bezrobotnych, aniżeli w pocie czoła pracować przy żniwach. Jeszcze gorsza bieda, jak jest obecnie, dopiero Niemców nauczy rozumie.

Babcie w Raciborskiem. (Zakaz przedstawienia teatralnego). Miejskowa filia górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zamierzała w przyszłą niedzielę urządzić przedstawienie amatorskie. Prezes filii p. Jan Kuska udał się osobiście do amtwego, aby przedstawienie zameldować i pozwolenie odebrać. Rozczarowanie było wielkie, gdy się dowiedział, że amtowy pozwolenia udzielić nie może, gdyż słuchajcie — soltyś! Inne osoby mu tego zakazały. Nie pomogły tłumaczenia. Ze jesto przedstawienie niewinne, że Zjednoczenie jest związkiem niepolitycznym itd. Amtowy obstawał przy swem postanowieniu, nadmienając jeszcze, że na zabawy w niedzielę pozwolenia udzielić nie może. Natomiast udzielił pozwolenia na urządzenie zabawy, jeżeli się odbedzie w poniedziałek atoli bez przedstawienia. — Wobec tego musiał zarząd filii Zjedn. Zaw. Polskiego zrezygnować z urządzięcia przedstawienia i zabawy. Przy tej sposobności przekonano się znowu, jaką wolnością ludność polska na Górnym Śląsku się cieszy. Spamiętajmy to sobie dobrze. Baba.

Budżiska w Raciborskiem. (Rabunek banknotów ukraińskich). Z okazji wielkiego nieszczęścia lotniczego pod Dziergowicami obłowił się niektórzy mieszkańcy wsi okolicznych. Między innymi zagarnęła także pewna tutejsza wdowa coś pół miecha papierków ukraińskich, opalonych wprawdzie, lecz jeszcze ważnych. Zdobyć tę przyniosła do wsi i w domu swym ukryła. Wiedzieć musiał o tem wywłaszczyciele cudzej własności, gdyż onegdaj odwiedził „majętną“ wdowę i zabrał jej wszystkie świstki papierowe. W czasie wizyty złodziej zdołała się wygnąć córka wdowy, która za-

wzwała pomocy sąsiadów. Puszczono się w poгон za rabusiami i przydybano ich za wsią. Obrobwszy złodziej porządnie kijami, oddano ich policy, która następnego dnia odstawiła ptaszków do wzięcia w Raciborzu.

Rybnik. (Niewinny wzięni). Przed mniej-więcej dziesięciu tygodniami aresztowano w Wielopolu dwóch obywateli, jakkolwiek im niczego zbrodnego nie udowodniono. Przy rewizji domowej znaleziono u jednego z nich tylko spis członków dawniej istniejącego towarzystwa śpiewu. Mimo to trzymano ich we wzięniu aż do zakończenia śledztwa, które nic grzesznego nie wykazało. — Nowy dowód wolności pruskiej. Z blahych powodów trzyma się niewinnych ludzi aż 10 tygodni w wzięniu. A mimo to śmiały Niemcy twierdzić, że się nam krzywda nie dzieje.

Marklowice w Rybnickiem. (Zamach na probostwo). W sprawie zamachu na probostwo podają gazety niemieckie jeszcze następujące szczegóły: Zamach wykonano w sobotę wieczorem około godziny 11-ej. Pod okno sali gościnnej podłożono bombę, którą doprowadzono do eksplozji. Skutek był straszny. Codopiero przed kilku laty zbudowane probostwo zostało zniszczone zupełnie. Wszystkie okna i drzwi a również meble są podrażgotane. Nawet kościół, jakoteż domy sąsiednie ucierpiały poważnie. Ks. prob. Schubert uszedł cało, natomiast gospodyni jego została poważnie okaleczona. Sprawców zamachu nie zdołano dotychczas wysłedzić.

Koźle. (Zabójstwo). Do posiadłości przy narożniku ulicy Markusa i Królewskiej usiłował włamać się złodziej. Ślusarz Gründler usłyszawszy szmer wyszedł na podwórze, aby zobaczyć co się dzieje. W tej chwili padł strzał, który natychmiast położył Gründlera trupem. Zbrodniarze umknęli niepoznani.

(Z Jarmarku). W ubiegły wtorek odbył się tu jarmark na konie i bydło. Spęd koni był znaczny, atoli kupców mało, gdyż ceny były wygórowane. Za kozy płacono po 200 marek za sztukę.

Mechnica w Kozielskiem. (Przyszła kreska na Matyska). Ostatecznie zdołano wysłedzić włamywaczy, którzy całą okolicę niepokoiłi. Onegdaj aresztowano we wsi czterech złodziei. Jeden z nich, niejaki Morawiec z Poborszowa, usiłował uciec. Posłano za nim kilka strażaków, z których jeden położył uciekającego trupem. Trzech innych włamywaczy odstawiono do wzięcia okręgowego w Koźlu. Podczas rewizji, urządziłej w mieszkaniu złodziei, znaleziono wiele rzeczy, będących sądem własnością.

Nakładem „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu. — Drukarnia „Katholika“ spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzi w Bytomiu.

Rodzice! Uczęcie dzieci czytać i pisać po polsku! Elementarz polski kosztuje 1,25 mk., z przesyłką 1,40 mk. Do nabycia w naszej księgarni.

Drogerya św. Jana
Racibórz, W. Przedmieście 12

Drogerya Zamkowa
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1
w domu maszars p. Siwonla
polecają

farby, szlemkredę, pędzle,
szablony, smarowidła na
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą
maść na parchy (świerzb)

Dwóch Godziny Adoracji
czeladnik. kowalskich Najsw. Sakramenta
i dwóh uczniu do odmawiania podczas
poszukiw wiecznej adoracji dla
Fr. Lippok, mst. kowalski diecezji wrocławskiej
Racibórz, Opawka ul. 21. ka 1.00 mk. polecają
Noviny Raciborskie

Nr. 10

»NOWINY
Ogłosz

Krwa

W nocy z
niedzięk by
wych zabur
dził trudno
toby choź
nie z kómun
cienia dowo
i prywatnych

Z Per
próbowały
i rozbroić
wóscich uc
dnego wojsk
niedzięk dw
dział wojska
pod Tychem
artylerji, któ

Z Tycho
już w sobo
dość gwałto
zwazano, bo
wzmogły się
niemieckich
znież dworce
a Kostuchna
własnie tam
w której wi
udział. Insu
dnikom poci
puszczono i
zraniony. —
no szkoda
deszło wojsk

CRCKMAN

Dz

Stary zo
nikliwem,
stowa mu u
wzruszenie.

— Węc
choć z moc
bez zwiokli
barb, Józef,
mng do ty
rozkaży, ty
razdej wice
kiem po pr

Wymienie
pospiesznie
otapie wielk
szczyły im
Hullin p
— Towa
caty i znack
ze Wogezy
drogi. Ob
jedna bieg
Strasburga
Sawerni. B
le. Druga s
Lunewila. C
ly, bo tedy
artylerja, na
foroc obrac